

### KONFERENCJA III

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Dziś trzeci dzień naszej pielgrzymki. Pierwszego dnia mówiliśmy o tym, że Bóg jest, i że jest jeden. Wczoraj mówiliśmy o tym, że jest ojcem, ale także sędzią. Dziś kolejny temat z podstaw naszej wiary – Trójca Święta. Tak jak mówiliśmy o wyobrażeniach, które mamy, to trzeba przyznać, że przy temacie Trójcy Świętej dosięgamy takiego miejsca, gdzie nasze wyobrażenia mogą stać się nie tyle mylne, co niewystarczające. Zadajemy sobie pytanie: jak to ogarnąć? Co jeśli nie ogarnę wszystkiego rozumem? To jest prawda, która dotyczy nie tylko Trójcy Świętej, ale także naszego życia wiarą. Prawda o Trójcy Świętej wykracza poza nasze pojmowanie i wyobrażenia. Bóg, który nas stworzył i jest źródłem naszego istnienia, objawia się nam jako jedno boskie istnienie w trzech osobach: Ojciec, Syn i Duch Święty. To fundament naszej wiary. Od dawna ludzie próbowali zrozumieć to na różne sposoby; mieli różne wyobrażenia Trójcy Świętej. Możemy w jakiś sposób myśleć o Bogu przez analogię. Ojciec tak bardzo kocha syna, że ta relacja miłości, która jest między nimi, jest tak silna, że staje się osobą. Jak to zrozumieć? Jakieś pojęcie o tym może nam wskazywać miłość ludzka. Mąż, który kocha żonę i żona, która kocha męża. Ich relacja miłości staje się tak silna, że powstaje z niej osoba – dziecko. To jest pewien obraz Trójcy Świętej tu na Ziemi – rodzina. Inna analogia jest bardziej związana z matematyką. Linia prosta ma tylko jeden wymiar – długość. Kwadrat ma dwa wymiary – długość i wysokość. Sześcian ma już trzy wymiary – długość, wysokość i głębokość. Gdyby figury geometryczne umiały myśleć, to linia, która myśli jednowymiarowo, nigdy nie zrozumie, czym jest kwadrat, bo ona nie umie poruszać się w tym wymiarze. Kwadrat, który jest złożony z dwóch wymiarów, nigdy nie zrozumie tego, czym jest sześcian, chociaż składa się on z kwadratów (a te składają się z linii), jednak w zupełnie innych konfiguracjach. Obrazowo możemy powiedzieć, że linia to jest świat materialny. Kwadrat to jest świat, w którym my żyjemy: świat materialny, ale jednocześnie duchowy – dwa wymiary. Sześcian to jest Trójca Święta. Są trzy osoby, ale to nie są trzy kwadraty. Tworzą one jedną figurę geometryczną w zupełnie innym połączeniu, którego nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. Tak jak kwadrat nie potrafi zrozumieć sześcianu, tak my nie potrafimy zrozumieć Trójcy Świętej. To jest zupełnie inny wymiar. Jak więc dotknąć tajemnicy Trójcy Świętej? Wyobraźmy sobie, że rysujemy na tablicy dwa ludziki, możemy je nazwać np. Adam i Ewa. Ludziki żyją na tablicy, która ma dwa wymiary: długość i wysokość. Mogą one chodzić tylko do góry i na dół albo w prawo i w lewo, ale ja, który stoję przed tablicą, jestem w innym wymiarze. Ludziki mogą mnie doświadczyć tylko wtedy, kiedy dotknę je palcem na tablicy. Miejscem spotkania będzie ten punkt, w którym moje ciało, znajdujące się w świecie trójwymiarowym, dotyka tablicy, czyli mój odcisk palca. Mogą mnie one poznać i doświadczyć na tyle, na ile wejdę w ich świat. One nie wejdą w świat trójwymiarowy, ale mogą dać się im poznać poprzez odcisk palca – w ich świecie, na ich sposób. Podobnie jest z Trójcą Świętą. Boga możemy doświadczyć, ale nie zrozumiemy. Święty Jan Chrzciciel był pierwszym człowiekiem na Ziemi, który miał tak niezwykle doświadczenie Trójcy Świętej. Kiedy udzielał chrztu Jezusowi w Jordanie, słyszał głos Ojca, widział Syna

Bożego i zstępującego na Niego Ducha Świętego. Doświadczal niesamowitego objawienia się Trójcy Świętej, ale później, kiedy był w więzieniu, posłał swoich uczniów do Chrystusa z zapytaniem: czy to ty jesteś Tym, czy na innego mamy oczekiwać? Nawet tak silne doświadczenie Boga nie pozbawiło go wątpliwości i kryzysów. Wiara i rozum są sobie potrzebne. Są takie przestrzenie, gdzie pomaga rozum, a są takie, gdzie rozum musi się zatrzymać i trzeba przejść na inny poziom. Podobno zapytano kiedyś Alberta Einsteina, jak poradził sobie z jednym z trudnych problemów, a ten miał skwitować to następującym zdaniem: problem z dziedziny A można rozwiązać tylko z poziomu B. Być może tak jest z tajemnicą Trójcy Świętej. Jeżeli będziemy chcieli zostać na poziomie zrozumienia, możemy utknąć. Jeśli Bóg stawia przed nami tę prawdę, której nie rozumiemy, to mówimy, że jest to tajemnica, a przecież o tajemnicach nie mówi się wszystkim. Tajemnic doświadczają samemu. Trudno je przekazać tak, żeby inni rozumieli. Być może miałeś takie doświadczenie w swoim życiu (może w czasie modlitwy), którego nie umiałeś nawet opisać, nikomu opowiedzieć. A może to nie miało być do opowiadania? Może Bóg dał ci takie doświadczenie, żeby było tylko wasze – twoje i Boga; aby przez to budować bliskość i zrozumienie – swoistą intymność, której nikt inny nie zrozumie. W Słowie Bożym znajdujemy liczne wskazówki dotyczące Trójcy Świętej. W Liście do Rzymian św. Paweł pisze: „Albowiem wszyscy ci, których prowadzi duch Boży, są synami Bożymi” (Rz 8, 14). Otwarcie się na działanie Ducha Świętego, który prowadzi nas do Ojca i Syna, jest kluczowe dla naszego życia chrześcijańskiego. W naszej cywilizacji jesteśmy skażeni tym, że wszystko chcemy zrozumieć, a kiedy nie rozumiemy, jeszcze bardziej się frustrujemy, i coraz głośniejszymi krzykami: dlaczego?!... Czy zawsze trzeba rozumieć? Kiedy czytamy Biblię, to widzimy, że ludzie Biblii wobec tajemnicy reagują zupełnie inaczej. Nie chcą zrozumieć, ale przed tajemnicą klękają. Kiedy Bóg odnawia swoje przymierze z Mojżeszem, on wypowiada imię Boga, a kiedy Pan przechodzi przed nim, podczas gdy Mojżesz wysławia Go i woła: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny, pełen łaski i wierności, (...)natychmiast Mojżesz skłonił się aż do ziemi i oddał Pokłon Bogu” (por. Wj 34, 6-8). Bóg który objawia się, przechodzi, który jest tajemnicą... to nie są rzeczy do zrozumienia. To są sprawy, przed którymi potrzebujemy przyklęknąć. Podobnie czyni Maryja. Gdy przychodzi do niej Archanioł Gabriel i mówi, że jest pełna łaski (a przecież ona jako wierna córka Narodu Wybranego wiedziała, że pełen łaski jest tylko Bóg – anioł zwrócił się do niej tak, jak do Boga), Ona zmieszała się na te słowa. Pozostawała w głębokim wewnętrznym akcie czci i adoracji przed Bogiem, bo oto Bóg wchodził ze swoim tajemniczym działaniem w dzieje ludzkości w sposób, w jaki jeszcze nigdy nie wchodził w historii świata. To było coś, przed czym trzeba było przyklęknąć. Potrzebujemy dzisiaj zapytać siebie samych: jak reaguję na to, czego nie rozumiem? Czy umiem uklęknąć przed Bogiem w tych momentach, których nie rozumiem? Uklęknąć to znaczy uznać: tak, Boże, Ty tu jesteś. Zazwyczaj to są sytuacje, w których niepokoimy się, ulegamy pesymizmowi, szukamy naszych ludzkich rozwiązań, w których pytamy ciągle: dlaczego? Może dzisiaj jest taki dzień, żeby spojrzeć na te sytuacje w historii twojego życia, których zupełnie nie rozumiesz, nie wiesz dlaczego to się wydarzyło. Może dziś trzeba przyklęknąć w tym miejscu i powiedzieć: Boże,

wierzę, że Ty tu jesteś; to całkowicie mnie przerasta, ale ja wierzę, że Ty tu jesteś. Kiedy z taką postawą wejdiesz w relację z Ojcem, który cię kocha, możesz poczuć się jak Jego syn, jako syn w Synu – w Chrystusie. To jest właśnie dzieło Ducha Świętego. To Duch Święty da ci taką wewnętrzną pewność, że tak jest. Będzie to doświadczenie Trójcy Świętej w twoim życiu. Duch Święty troszczy się o to, żebyśmy pamiętali o naszej tożsamości, że jesteśmy synami jedynego Ojca. Widzimy to wyraźnie w opowieści o synu marnotrawnym. Odszedł on w dalekie strony, roztrwonił cały majątek. Kiedy siedział przy świniach i pragnął jeść jedzenie, które jadły świnie, ale nikt mu go nie dawał, wtedy pomyślał: „Ilu to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem jedzenia. Wrócę do mojego ojca i powiem mu: Ojcze zgrzeszyłem przeciw Niebu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem; uczyni mnie choćby jednym ze sług” (por. Łk 15, 17-19). Zobaczmy, co się stało w sercu tego człowieka. Zapomniał, że jest synem, a przecież grzech nie zmienia tożsamości. Grzech brudzi, ale nie zmienia tożsamości. Niestety, my po grzechu często zapominamy, kim jesteśmy, bo grzech dotyka naszej duchowej pamięci. To duchowa skleroza, która mi nie pozwala przeżywać życie jako syn, tylko jako nędznik – i demon się wtedy cieszy. Nie przeżywaj swojego życia jako nędznik; jesteś synem. Chrystus za ciebie umarł, dał ci Ducha Świętego, byś mógł cieszyć się miłością Ojca, Jego czułością, mieć pokój i bezpieczeństwo w sercu. Może dziś jest dobry dzień na spowiedź, na to, by przywrócić właściwe granice w swoim myśleniu, żeby nie myśleć o sobie, jak o kimś obcym, ale jako o synu, który żyje w Duchu Świętym, w miłości Ojca, tworząc niezwykłą wspólnotę. Na ten dzisiejszy dzień niech cię błogosławi Bóg Wszechmogący: Ojciec i Syn i Duch Święty, Amen.